

ROZMAITOŚCI
SEMIOTYCZNE



LITERATURA I OKOLICE

Redaktor serii
Bogusław Żyłko

ROZMAITOŚCI SEMIOTYCZNE

Wybór, przekład i wstęp
Bogusław Żyłko

Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego
Gdańsk 2025

Recenzent
dr hab. Katarzyna Smyk, prof. UMCS

Redaktor Wydawnictwa
Wojciech Frankiewicz

Projekt okładki i stron tytułowych
Andrzej Taranek

Skład i łamanie
Mariusz Szewczyk

Publikacja sfinansowana ze środków
Prorektora ds. Badań Naukowych Uniwersytetu Gdańskiego,
Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Gdańskiego
oraz Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego

© Copyright by Uniwersytet Gdański
Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego

ISBN 978-83-7326-422-9 (seria)
ISBN 978-83-8206-724-8

Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego
ul. Armii Krajowej 119/121, 81-824 Sopot
tel. +48 58 523 11 37, tel. kom. +48 725 991 206
e-mail: wydawnictwo@ug.edu.pl
wydawnictwo.ug.edu.pl

Księgarnia internetowa: wydawnictwo.ug.edu.pl/sklep/

Druk i oprawa
Zakład Poligrafii Uniwersytetu Gdańskiego
ul. Armii Krajowej 119/121, 81-824 Sopot
tel. +48 58 523 14 49

SŁOWO WSTĘPNE

XX stulecie było dla semiotyki czasem szczególnym. Osiągnęła ona status nauki akademickiej, rozrosła się na tyle, że mogła podzielić się na nurty, kierunki, szkoły, narodowe tradycje i style jej uprawiania, otrzymała do dyspozycji placówki naukowe i specjalistyczne wydawnictwa. Jej początki sięgają jednak starożytności, sama nazwa pochodzi od greckiego słowa *semeion* ('znak'), będący dla Johna Locke'a w XVII w. źródłosłowem dla terminu *semiotyka* na oznaczenie nowej ogólnej nauki o znaku.

U progu XX w. te pionierskie intuicje zostały rozwinięte w koncepcje, którym patronowali amerykański filozof Charles J. Peirce (1839–1914) i szwajcarski lingwista Ferdinand de Saussure (1857–1913). Ich ujęcie znaku zapoczątkowało dwa konkurujące ze sobą podejścia do świata *semeion*.

W drugiej połowie tego stulecia badania semiotyczne wzbogaciły się o nowe inicjatywy, zrodzone w innych częściach świata, w tym także na obszarze dawnego Związku Sowieckiego. Chodzi o idee, które powstały w obrębie tzw. szkoły tartuskiej (albo tartusko-moskiewskiej), działającej od początku lat sześćdziesiątych do początku dziewięćdziesiątych XX stulecia. Działalność tej wspólnoty naukowej była już wielokrotnie opisywana i nie ma potrzeby przypominania powszechnie znanych faktów. Weszła ona już na dobre do historii semiotyki, choć nie przekształciła się jeszcze w całkowicie wyeksploatowany zabytek już minionej myśli. Do jej dorobku odwołują się dzisiejsi badacze kultury, a niektórzy jej przedstawiciele (zwłaszcza z młodszego pokolenia) są nadal obecni w życiu naukowym. Na kierunek ten warto spojrzeć z pewnego już dystansu czasowego i przywołać opinie byłych uczestników słynnych letnich szkół semiotycznych odbywających się w bazie sportowej Uniwersytetu Tartuskiego w Kääriku, tam bowiem w latach sześćdziesiątych formowała się platforma teoretyczna tej nieformalnej wspólnoty naukowej. W ich licznych wypowiedziach, które pojawiły się już po zaniku szkoły jako takiej, stałym motywem jest szczególna atmosfera, którą udało się stworzyć na tych spotkaniach, sprzyjająca owocnej wymianie myśli i generowaniu nowych idei naukowych. Ich

autorami w przeważającej mierze byli przybysze spoza Estonii, z innych ośrodków uniwersyteckich (Moskwy, Leningradu, Rygi, Wilna i Erewanu). Jeden z nich, Władimir Toporow, należący do ścisłej czołówki szkoły, tak o niej pisze: moje wspomnienie o szkole to

(...) akt poświadczenia ze strony bezpośredniego uczestnika spotkań tartuskich, utrwalony w pewnym „świadczącym” tekście, który nie zniża się do dowodów i objaśnień, ale świadczy o tym, co wydaje się najważniejsze i najwartościowsze w tych spotkaniach. W tym wypadku łatwo być lakonicznym, określwszy to, co najważniejsze w jednym zdaniu. Najważniejszy był ten zadziwiający i tak rzadko ujawniający się duch współtworzenia, przy którym wszystko, co osobowo-indywidualne, różniące się, szczególne nie tylko nie przeczyło sobie i nie przeszkadzało skomponowaniu z niego pewnego wspólnego i dobrego przybytku, ale – odwrotnie – wzajemnie podtrzymywało się, poszerzając twórczą przestrzeń i stwarzając atmosferę szczególnej otwartości, wnikliwości, komunikowalności, wrażliwości, wzajemnej sympatii, prawie od razu odczuwanej i z czasem utrwalonej *pamięcią serca*.

Co sprzyjało powstaniu tej atmosfery, która połączyła ideowo, duchowo i w płaszczyźnie ludzkiej dosyć różnych ludzi, pośród których znajdowali się i sceptycy, i „indywidualiści” o egocentrycznym nastawieniu, i „izolacjoniści”, i „eskapiści”? (Trzeba powiedzieć, że początkowo nie za bardzo chciałem jechać do Tartu, nie wierząc w organiczność planowanego spotkania, a zatem i w jego owocność i byłem zawstydzony za tę niewiarę). Jeśli przede wszystkim opierać się na tej *pamięci serca*, która jest właśnie najwierniejszym i najsubtelniejszym świadkiem, to na postawione pytanie można by było odpowiedzieć następująco: „nietutejszość” warunków, w jakich znaleźliśmy się i ten *Genius loci*, który choć nie stworzył w wąskim sensie tego słowa tej „nietutejszości”, to podobnie jak dyrygent podtrzymywał, przechowywał i uświęcił ją jako pewną nową realność, nowy stan ducha i wprowadził nas w tę realność i w ten stan.

„Nietutejszość” przejawiała się wielostronnie i zdecydowanie uciszała przywiezioną z nami „tutejszość”, która musiała zamilknąć i odejść na dalszy plan (i uczyniła to, jak się wydaje, chętnie). „Nietutejszość” była rozlana we wszystkim i swoją innością mocno oddzielała nas od rutynowej „tutejszości” i jakby umieszczała nas w jakimś innym bycie, który łatwo można było uznać za prawdziwy bądź, przynajmniej, za intensywniejszy byt. Inną była sama atmosfera, w której nie było miejsca dla drobnej krzątaniny, małostkowości, ducha niezgody, „efekciarstwa” i „felietonowości”. Inną była sama przestrzeń – niezwykła przyroda północno-wschodniego sąsiedniego kraju: wzgórza, lasy, jeziora, horyzonty chowające się w błękitnej,

czasem prawie niebieskiej mgielce – błogosławieństwo przyrody, łagodzące świadomość nielegalności naszego przebywania i naszej winy. Inne były również warunki codziennego bytu: nie mieliśmy dużo, było skromnie, ale rozumnie i godnie i w rezultacie – przyjemnie. Dzięki troskliwości naszych zapobiegliwych gospodarzy koszty pobytu prawie nas nie obciążały. Inny był wreszcie i nasz stan wewnętrzny – to jakby wyłączenie z *tego świata* z jego aktualnościami, uczucie wyzwolenia, poczucie bliskości przestrzeni wolności i czekającego spotkania z nią, euforia ducha (dla tych, którzy zarzucą temu opisowi przesadę, należy osobno podkreślić: były też i inne rzeczy, ale znaczącym i głównym był właśnie ten „inny byt” i jedynie duch małostkowości mógłby skierować uwagę na nie)¹.

Celowo przytoczyliśmy większy fragment ze wspomnienia Toporowa, a to z tego względu, że opisuje on wyjątkowość pierwszych konferencji, które weszły do mitu założycielskiego przyszłej szkoły. Toporow pisze już po rozpadzie ZSRR i odzyskaniu przez Estonię niepodległości, którą ta utraciła w 1940 r. w rezultacie jej aneksji przez potężnego sąsiada. Przywołuje odczuwane przez niego (i pewnie nie tylko przez niego) uczucie „nielegalności” swojego przebywania w Tartu i jego okolicach oraz „poczucie winy” za działania swojego kraju sprzed ćwierćwiecza. Ten wątek pojawia się również w innych wspomnieniach o szkole, choć nie jest wyrażony tak dobitnie, obok innych motywów, np. „inności” tych miejsc, która jest może nawet mocniej zaakcentowana. Tak oto Boris Gasparow, opisując szkołę jako specyficzne „zjawisko semiotyczne”, podkreśla jej swoiste „wyalienowanie” z ówczesnego życia intelektualnego i społecznego. Jego zdaniem w Tartu (dawny Dorpat) w starym uniwersytecie przechowały się tradycje swobód akademickich, które przyciągały umysły niezależnie myślące spoza Estonii. Stąd też nową szkołę naukową Gasparow nazywa „szkołą tartuską”. Nie bez znaczenia była tutaj „zachodnia” otoczką miasta ze swoją specyficzną atmosferą, przejawiająca się w stylu życia codziennego jego mieszkańców. To poczucie „wyobcowania” potęgowało się podczas konferencji w Kääriku. Jak pisze Gasparow:

Kilka dni wspólnego życia oderwanego od świata zewnętrznego stwarzało atmosferę intelektualną wyjątkową w swej intensywności. Zebrane w zamiejskim ośrodku towarzystwo (kilkadziesiąt osób) stanowiło

¹ W.N. Toporow, *Wmiesto wspomnianija*. „Nowoje litieraturnoje obozrienije” 1993, nr 3, s. 69–70.

środowisko czyste, wolne od związków zewnętrznych. Wszyscy uczestnicy dobrze się znali, wszyscy posługiwali się jednym językiem naukowym, wszyscy byli gotowi – na podstawie tego wspólnego języka – podzielać idee i zainteresowania innych – nawet gdyby te idee daleko odbiegały od siebie z punktu widzenia tradycyjnego podziału dyscyplin naukowych i specjalności. W tej idealnej jedności komunikacyjnej zacierały się granice pomiędzy życiem i nauką, pomiędzy dyskusjami w audytorium i przyjacielskimi rozmowami. Oczywiście poza Kääriku każdy z uczestników prowadził zawodowe i społeczne życie, którego charakter nie mógł nie odzwierciedlać współdziałania ze środowiskiem zewnętrznym; lecz zjeżdżając się raz na dwa lata do Kääriku, uczestnicy letniej szkoły zanurzali się w hermetyczny świat, którego charakter był całkowicie określany przez jego własny profesjonalny i zachowaniowy język².

W tym z kolei wspomnieniu na pierwszy plan wybija się inny ważny szczegół z portretu szkoły, dotyczący właśnie jej „inności”, która manifestowała się na jeszcze jednej płaszczyźnie, a mianowicie – dążność do pogodzenia wspomnianego przez Borisa Gasparowa hermetyzmu szkoły z jej otwartością. Mamy tu do czynienia ze swoistą „jednością w różności” (ang. *the unity in diversity*), która przejawia się także w tym, że środowisko tartuskie współtworzyli, spotykając się na opisanych wyżej konferencjach, badacze z różnych dyscyplin naukowych – historycy i teoretycy literatury, teoretycy sztuki, językoznawcy, specjaliści od folkloru i mitologii, etnografowie, psychologowie, matematycy i logicy, reprezentujący różne generacje i rozmaite orientacje metodologiczne. Słowem, mieliśmy tu wielość profesji i odpowiadających im języków, czyli istną wieżę Babel i konieczność poszukiwanie wspólnego języka, którym okazał się język semiotyki, modyfikowany w taki sposób, aby mógł „pokryć” tak różnorodne obszary wiedzy. Jak pisze Boris Gasparow, „język, którym posługiwali się w mowie i piśmie uczeni tartuscy, był nasycony terminologią właściwą dla badań naukowych i nie używaną poza nimi. Wiele wyrażen tego szczególnego języka semiotycznego było tworzonych przez członków grupy i ich obieg ograniczał się wyłącznie do komunikacji wewnątrz grupy. Bardzo wiele słów stanowiło bezpośrednią transliterację terminów obcych, nieużywanych w rosyjskojęzycznej tradycji naukowej, co nadawało

² B. Gasparow, *Szkoła tartuska lat sześćdziesiątych jako zjawisko semiotyczne*, przeł. B. Żyłko, „Pamiętnik Literacki” 1991, z. 1, s. 226.

temu ezoterycznemu językowi specyficznie zachodni odcień”³. Można dodać, że język semiotyki, aby „objąć” te nowe problematyki badawcze, niepominiernie się poszerzał, co skutkowało zmianą w rozumieniu samej semiotyki, która z dyscypliny o wyraźnie ograniczonych granicach stawała się – podobnie jak, dajmy na to, filozofia czy antropologia – ogólną nauką o wszystkim. Uczestnicy spotkań w Tartu wychodzili z założenia, iż w każdym przedmiocie badań społeczno-humanistycznych da się wydzielić ten specyficzny aspekt komunikacyjny i zastosować doń terminologię semiotyczną, włączając go w ten sposób do badań semiotycznych. W ten sposób powstawała „semiotyka literatury (sztuki)”, „semiotyka religii”, „semiotyka historii”, „semiotyka miasta”, „semiotyka życia codziennego” i tak dalej. Z tego zdawano sobie sprawę, bo – jak pisze kolejny świadek, Jurij Lewin – „ogólnie rzecz biorąc, uczestników letnich szkół cechowało dążenie do zajmowania się *ciekawymi* i niestandardowymi zagadnieniami (...). Rezultatem była wyjątkowa różnorodność diskutowanych tematów i problemów, prawie pstroka-cizna, w tym również w metodologii, co wywoływało często u wielu uczestników wrażenie chaosu ideowego i nawet uczucie konsternacji (jednego dnia mogły być wygłaszane referaty, dajmy na to, »o strukturze akapitu« i o »starohinduskim hymnie weselnym«). Inna sprawa, że ta różnorodność, mająca jednak wspólny mianownik w postaci dążenia do precyzji i eksplicytności, jak również do pewnego stopnia wspólnego metajęzyka, była jednym z czynników, warunkujących głęboki wpływ szkoły tartuskiej na cały cykl nauk humanistycznych”⁴.

Zebrane w niniejszym tomie prace, rzecz jasna, nie odzwierciedlają całego zestawu tematów podejmowanych w tej wspólnocie naukowej. Mają jednak odpowiadać przyjętemu w niej rozumieniu kultury, które w jej centrum lokuje język naturalny. Wyższe dziedziny kultury symbolicznej, nazywane „wtórnymi systemami modelującymi”, są pochodne od języka naturalnego, będąc nad nim nadbudowane lub zbudowane na jego wzór i podobieństwo. W ogólnym obrazie kultury na dole znajduje się, zgodnie z tą koncepcją, sfera podjęzykowa, na którą głównie składają się rzeczy, całość artefaktów i znaczące zachowania ludzkie. Święty Augustyn, jak wiadomo, rozróżniał znaki i rzeczy („Wszelka

³ *Ibidem*, s. 227.

⁴ J.M. Lewin, „Za zdrowie jejo Wieliczestwa”, „Nowoje litieraturnoje obozrienije” 1993, nr 3, s. 44.

nauka dotyczy rzeczy lub znaków, jednak rzeczy poznaje się przez znaki”). Semiotycy, o których mówimy, modyfikują to stwierdzenie, dodając, że rzeczy w pewnych okolicznościach mogą nabierać znaczeń i występować w charakterze znaków. Czarna polewka podana Jackowi w *Panu Tadeuszu* jest tutaj podręcznikowym przykładem. Na rzeczy rozciąga się pojęcie tekstu (będzie to już *tekst kultury*) i będzie nim już nie tylko tekst werbalny, ale także na przykład warszawski Pałac Kultury i Nauki, a więc budowla wzniesiona w określonym czasie i stylu i z określonym przekazem ideologicznym.

Temu nabieraniu przez rzeczy znaczeń i występowaniu w charakterze znaków poświęcone są pierwsze zamieszczone tu rozprawy: autorstwa Alberta Bajburina, Leonida Stołowicza oraz Michaiła Jampolskiego. Podjęcie przez semiotykę badań nad tym obszarem – zjawiskami zaliczanymi do tzw. kultury materialnej – stanowiło istotną innowację w stosunku do wcześniejszych praktyk w badaniach semiotycznych, które przeważnie zawężały je do problematyki logicznej. Semiotyka uprawiana przez logików (w tym także ze szkoły lwowsko-warszawskiej) ograniczała się do teorii znaku i języka, a ściślej – logicznej teorii języka naturalnego. „Jest to semiotyka – jak pisze Jerzy Pelc, autorytet w tej dziedzinie – uprawiana przez filozofów lub logików i jako taka – różni się ona od uprawianej przez przedstawicieli innych specjalności, np. przez językoznawców”⁵. W tekstach tych trzech badaczy najbardziej widoczne jest więc wyjście poza problematykę logiczną w stronę ludzkiego *Lebenswelt* (termin Edmunda Husserla), czyli świata życia codziennego, przeżywanego i tworzonego przez działających w nim ludzi.

Środkową część antologii wypełniają artykuły Władimira Toporowa, Jurija Łotmana, Borisa Uspienskiego i Jurija Cywjana. Są one poświęcone rozmaitym zjawiskom kultury (od prehistorii portretu po zagadnienia dotyczące poetyki kina). Wyjątkiem jest szkic Uspienskiego o nowych nazwach geograficznych, w których powstaniu można zaobserwować działanie mechanizmu metafory bądź metonimii.

Wybór zamykają teksty dwóch liderów szkoły tartusko-moskiewskiej (taka nazwa jest najczęściej używana w obiegu międzynarodowym). Pierwszy, napisany przez Wiaczesława Iwanowa, nawiązuje do pomysłu przedstawionego przed laty przez Pawła Florenskiego i zawiera szkic

⁵ J. Pelc, *Semiotyka polska 1894–1969*, Warszawa 1971, s. 19.

uniwersalnego słownika symboli, drugi zaś – pióra Jurija Łotmana – jest próbą ogólnego spojrzenia na kulturę w perspektywie epistemologicznej relacji podmiot–przedmiot. Przypomnienie ich jest zasadne, gdyż czasami pojawiają się głosy mówiące o „filozoficznej głuchocie” szkoły tartuskiej, która – w odróżnieniu na przykład od semiotyki francuskiej – unikała problematyki *sensu stricte* filozoficznej. To twierdzenie należałoby skorygować, gdyż w późnych pracach Łotmana, Toporowa, Uspienskigo można spotkać liczne odniesienia do tekstów filozoficznych. Sam „Jurij Łotman był kantystą. Chociaż odwołania do idei i dzieł Kanta spotyka się u niego dość rzadko (przy czym najbardziej zasadnicze z nich pojawiają się w ostatnich pracach), w ciągu wielu lat Kant był jego stałym punktem odniesienia i w wykładach Łotmana nazwisko królewieckiego myśliciela pojawiało się znacznie częściej niż w tekstach pisanych. Ale rzecz nawet nie w tym. Najbardziej podstawowe konstrukcje szkoły tartuskiej odsłaniają kantowskie fundamenty”⁶.

W aneksie został umieszczony artykuł Gustawa Szpety, filozofa rosyjskiego polskiego pochodzenia, fenomenologa i ważnego (obok Aleksieja Łosiewa) prekursora semiotyki w Rosji. To właśnie Szpet wprowadził w latach dwudziestych XX w. do użycia w Rosji sam termin *semiotyka*. W swoich pracach z zakresu filozofii języka, historii, estetyki i psychologii etnicznej łączył podejście semiotyczne z hermeneutyką. W pracy poświęconej hermeneutyce właśnie napisał: „To, że znaki są nie tylko oznakami rzeczy, ale też i *przekazami* o nich, widać z tego, że byt stosownych rzeczy nie ogranicza się do samego zjawiska znaków. Innymi słowy, mamy do czynienia ze znakami, które służą nie tylko wskazywaniu rzeczy, ale także wyrażają pewne *znaczenie*”⁷.

Przedkładany Czytelnikowi wybór ukazuje różnorodność tematyczną analiz semiotycznych zjawisk kulturowych prowadzonych w omawianej szkole. Erudycja autorów w połączeniu z odkrywczością spojrzenia i zastosowaniem płodnej heurystycznej metody powodują, że zgromadzone w niniejszym tomie teksty skutecznie opierają się procesowi starzenia, o czym świadczą liczne odwołania się do nich w dzisiejszych studiach nad rozmaitymi dziedzinami kultury.

⁶ M. Łotman, *Uwagi o filozoficznym tle szkoły tartuskiej*, przeł. B. Żyłko, „Er(g)go” 2016, nr 2, s. 90.

⁷ G. Szpet, *Wstęp do psychologii społecznej*, przeł. i słowo wstępne B. Żyłko, Gdańsk 2024, s. 56–57.

* *

Szkoła tartuska nie rozwijała się w izolacji, mimo iż warunki polityczne, w jakich funkcjonowała, nie sprzyjały kontaktom zagranicznym. Tworzący ją ludzie obserwowali, co się dzieje w humanistyce w innych krajach, w tym także w Polsce. Nasz kraj interesował ich zaś szczególnie, nie tylko z uwagi na swój potencjał naukowy, ale także wydarzenia społeczno-polityczne, jakie zachodziły w tym czasie w Polsce, mające znacznie szersze i reperkusje doprawdy doniosłe. Przytoczmy kilka wymownych reakcji tworzących szkołę osób na te zdarzenia.

Należałoby zacząć od wyboru kardynała Karola Wojtyły na papieża w październiku 1978 r. Jurij Łotman swój list do Borisa Uspieskiego rozpoczął z związku z tym słowami: „*Habemus papam! Ale bomba!*”⁸. Poprzedzają one właściwe pismo, dotyczące bieżących spraw zawodowych. Łotman, który wiele wówczas rozmyślał o historii, intuicyjnie wyczuł, że zdarzenie to, skądinąd przypadkowe, a więc nieprzewidywalne, może uruchomić szereg dalszych. I rzeczywiście, była to ta eksplozja, która wywołała następne, jeszcze istotniejsze w swoich skutkach. Powstanie masowego ruchu „Solidarność” dwa lata później było tego jawnym potwierdzeniem. Ciekawe, że jeden z jego synów, Mihhail (późniejszy profesor uniwersytetów w Tallinnie i Tartu oraz poseł do parlamentu estońskiego) pod wpływem tych faktów postanowił się ochrzcić w Kościele katolickim (sam Łotman był agnostykiem). W Gorbaczowowskiej pieriestrojce, którą gorąco popierał, widział z kolei szansę dla Rosji na wyjście poza „dualny model” jej historii, polegający (w skrócie) na okresowej zamianie miejsc przez dwie przeciwstawne siły. Dzięki tym przemianom mógł nareszcie otrzymać paszport i wyjechać zagranicę. Podczas pobytu w Rzymie został nawet przyjęty (razem z żoną Zarą Grigorjewną Minc) na audiencji przez Jana Pawła II. Trzeba dodać, że przed tymi zmianami Łotman ze swoją katedrą (kierował na Uniwersytecie Tartuskim katedrą literatury rosyjskiej) znajdował się pod okiem miejscowego KGB. Utrzymywał też kontakty z dysydemką Natalią Gorbaniewską. (Pewnego razu KGB przeszukało jego mieszkanie, szukając tzw. bibuły. Nie znaleźli jej, za to na piecu trafili na cały woreczek odznaczeń wojennych – Łotman

⁸ J.M. Łotman, *Pis'ma 1940–1993*, sostawlenije, podgotowka tieksta, wstup. stat'ja i kommentariji B.F. Jegorow, Moskwa 1997.

wojnę spędził na froncie jako telegrafista. Na pytanie, skąd ma te ordery, miał odpowiedzieć, że je...ukradł).

Inny wybitny uczony, współtwórca szkoły, Wiaczesław Iwanow pozostawił świadectwo głębokiego przeżywania tego, co się działo w Polsce już w czasie stanu wojennego. Jest nim wiersz pt. *Pamięci księdza Popiełuszki zamordowanego przez agentów polskiej bezpieki*. Autor uczestniczył w jednej z mszy za Ojczyznę, jakie odprawiał polski kapłan w kościele na Żoliborzu w Warszawie. W utworze zawarł obrazy z tego nabożeństwa (tysiące uczestników, robotnicy, atmosfera powagi i wiary w zwycięstwo słusznej sprawy). Ostatnia zwrotka prezentuje już inną perspektywę czasową – głosi, że nie ma już wśród nas księdza, ale w każdym z nas pozostało jego słowo.

Jeszcze inny uczony z „wielkiej piątki” semiotyków tartusko-moskiewskich, Władimir Toporow, swoje sympatie do Polski ujawnił wprost w liście adresowanym do piszącego te słowa po ukazaniu się w naszym kraju jego książki. Warto przytoczyć fragment tego wzruszającego świadectwa: „Nie ukrywam, że jest mi przyjemnie zaprezentować się polskiemu czytelnikowi. Żywię, podobnie jak ludzie z mojego kręgu, do Polski stosunek szczególny, tłumaczący się zarówno miłością do kultury polskiej, jak i świadomością tej winy, którą tak trudno odpokutować”. Chodzi tu winy historyczne, na przykład nieudzielenie pomocy przez Armię Czerwoną powstańcom warszawskim w 1944 r. (Toporow wspominał o tym w innym liście). Miał też na uwadze czasy zaborów, napisał nawet specjalny artykuł o reakcji literatury rosyjskiej na pierwszy rozbiór Polski⁹.

Jurij Łotman także pisał, kiedy tylko mógł, o tych „rosyjskich winach”. Będąc w Tartu na początku 1984 r., w rozmowie z nim zwróciłem uwagę na lukę, jaka pojawiła się w jego biografii Aleksandra Puszkina¹⁰, w rozdziale opowiadającym o pierwszych latach trzeciej dekady życia tego twórcy. Na jego początku pojawiła się ważna informacja o wybuchu powstania listopadowego w Warszawie i detronizacji przez sejm polski w styczniu 1831 r. cara Mikołaja I. Wydarzenie to bardzo poruszyło Puszkina. Obawiał się, że pod wpływem propolskiej propagandy może dojść do ingerencji zewnętrznej w wojnę polsko-rosyjską

⁹ W. Toporow, *Odpowiedź literatury rosyjskiej na pierwszy rozbiór Polski*, przeł. B. Żyłko, „Teksty Drugie” 2006, nr 1–2.

¹⁰ J.M. Łotman, *Aleksander Puszkina*, Moskwa 1982, polski przekład: Warszawa 1990, przeł. A. Węgrzyn.

po stronie Polski. Napisał wówczas szowinistyczne antypolskie wiersze (dwie „ody”: *Do oszczerców Rosji*, *Rocznica Borodina*, w których zaprezentował się jako jeden z „trubadurów imperium”. W biografii mówi się tylko o obawach Puszkina i pierwszym z wymienionych utworów. Na moją uwagę Łotman zareagował emocjonalnie: „Cenzura wycięła mi pięć stron”. Trzeba dodać, że po „festiwalu Solidarności”, zakończonym wprowadzeniem stanu wojennego, tematyka polska była pod szczególnym cenzorskim nadzorem i blokowano nawet prace o tematyce historycznej. Z tego samego spotkania zapamiętałem też komentarz Łotmana do aktualnych zdarzeń. Było to po śmierci Leonida Breżniewa i objęciu najwyższego stanowiska w kraju przez Konstantina Czernienkę. Tę zmianę Łotman spuentował następująco: „Jeden trup odszedł, a teraz rządzi nami drugi”. Nowy sekretarz generalny był w kiepskiej kondycji i rzeczywiście szybko zmarł.

Na pożegnanie gospodarz (spotkanie miało miejsce w mieszkaniu Łotmana) wręczył mi kilka nadbitek z prośbą o przekazanie ich swoim warszawskim przyjaciołom, profesorom z warszawskiego Instytutu Badań Literackich PAN – Stefanowi Żółkiewskiemu i Marii R. Mayenowej.

W ten sposób przeszliśmy do kontaktów szkoły tartuskiej z nauką polską. Zaczęły się one jeszcze przed formalnym związaniem się szkoły, za sprawą uczestnictwa niektórych jej przedstawicieli w dużych międzynarodowych konferencjach teoretycznoliterackich organizowanych w Warszawie i Kazimierzu Dolnym przez wymienionych warszawian. Na tych forach mogli oni zetknąć się z nauką zachodnią i wprowadzić idee rodzącej się wspólnoty naukowej do szerszego obiegu międzynarodowego.

Po uformowaniu się szkoły tartuskiej wymiana myśli zintensyfikowała się i materializowała w omówieniach jej publikacji w polskich czasopismach naukowych i przekładach wybranych tekstów na język polski. Wkrótce to nowe środowisko zostało zaprezentowane w obszernej antologii¹¹ z rzeczowym wstępem Stefana Żółkiewskiego. Doszło też do prób bezpośredniej współpracy. Jej najbardziej wymownym przykładem są kroki podjęte przy publikacji ważnego dla całej szkoły tekstu – *Tez do semiotycznych badań nad kulturą (w zastosowaniu*

¹¹ *Semiotyka kultury*, wybór i oprac. E. Janus, M.R. Mayenowa, przedmowa S. Żółkiewski, Warszawa 1975.

do tekstów słowiańskich). Zostały one ułożone przez „wielką piątkę” semiotyków tartusko-moskiewskich i przesłane do Warszawy w celu konsultacji z polskimi kolegami.

W dyskusji nad tekstem, zatytułowanym *Semiotyka kultury. Założenia i program badań*, wzięło udział wielu polskich czołowych teoretyków języka i literatury, m.in. Andrzej Bogusławski, Jerzy Faryno, Michał Głowiński, Maria Renata Mayenowa, Janusz Sławiński, Stefan Żółkiewski, którzy mieli wpływ na ostateczny kształt *Téz*. Należy też dodać, że po raz pierwszy zostały one opublikowane w Polsce w tomie materiałów dedykowanym VII Międzynarodowemu Kongresowi Słowistów¹². Już z tych przykładów widać, że kontakty członków szkoły tartuskiej i polskich semiotyków były bardzo ożywione. Wyrażały się one zarówno w obustronnym przepływie idei, jak i w działaniach indywidualnych (udział w konferencjach, wykłady, publikacje prac, korespondencja prywatna). Poświadczają to informacje pochodzące z listów (i w ogóle archiwum) Jurijsa Łotmana, sukcesywnie publikowanych. W ogóle zagadnienie to zasługuje na obszerniejsze studium. Omawiane kwestie mają też pewne ogólniejsze znaczenie. Wskazują na to, że ludzie nauki (i szerzej – wysokiej kultury) są w stanie prowadzić owocną wymianę myśli nawet w bardzo niesprzyjających temu warunkach. Jest to szczególnie aktualne dzisiaj, kiedy w naszej części Europy znów pojawiła się nowa bariera, nowa żelazna kurtyna. Totalitarne reżimy polityczne w dłuższej perspektywie czasowej nie są jednak w stanie zablokować wymiany myśli. Tą budującą konkluzją, którą można wyciągnąć z tej konkretnej historii, zakończmy niniejszy wstęp. Zapraszam do lektury artykułów.

Gdańsk, grudzień 2024

¹² *Semiotyka i struktura tekstu. Studia poświęcone VII Międzynarodowemu Kongresowi Słowistów*, red. M.R. Mayenowa, Wrocław 1973.